ISSN 1642 – 9672

Misje Salezjańskie

1/2026 (229)

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl

PROSTO Z MISJI

MIĘDZY AMAZONKĄ, ANDAMI A LIMĄ

RELACJA KS. JÓZEFA KAMZY Z PERU

SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY
Ks. Marek Gryn SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY
Krzysztof Karpiński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY
Magdalena Torbiczuk
(Redakcja „Prosto z misji")
Wioletta Ciseł-Lany
(Duchowa Adopcja Misjonarza)
Sylwia Drążkiewicz
(Salezjański Ośrodek Misyjny)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)
Dominika Oliwa-Żuk (SWM Kraków)
Wojciech Kułak (Wydawnictwo Salezjańskie)
Ks. Adam Wtulich SDB (ADMA)

NASZE KONTA BANKOWE
Konto w złotówkach (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

misjesalezjanie.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w nadesłanych tekstach.

ZAPROŚ

nas z animacją misyjną

- **Usłyszysz ciekawe historie**
- **Poznasz tradycje innych kultur**
- **Zobaczysz misyjne pamiątki**

TEL. 691 818 901
ANIMACJA@MISJESALEZJANIE.PL

W stronę marzeń młodzieży świata...

Ks. Marek Gryn SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego

Drodzy Przyjaciele misji salezjańskich,

rozpoczynając nowy 2026 rok, chcę z głęboką wdzięcznością zwrócić się do wszystkich, którzy tworzą rodzinę misyjną św. Jana Bosko. Styczeń, czas świętowania naszego Ojca i Założyciela, jest dla nas jak otwarcie drzwi na nowo – przypomnieniem, że misja, którą żyjemy, wypływa z Ewangelii i z pasji serca księdza Bosko. On uczy nas, że każde dzieło, każda inicjatywa, każda troska o młodych ma swoje źródło w osobowej, czułej miłości Boga.

Kiedy patrzymy na mijający rok, widzimy trudne wydarzenia, kryzysy humanitarne, niepokoje społeczne, migracje, emigrację, rosnącą samotność młodych oraz problemy wielu rodzin. Widzimy również setki małych i wielkich cudów: uśmiechy dzieci, które po raz pierwszy idą do szkoły; młodzież, która dzięki Waszej pomocy znajduje drogę do wykształcenia; rodziny, które odzyskują nadzieję; wspólnoty, które wbrew wszelkim trudnościom stają się przestrzenią światła i pokoju.

BEZ WAS NIE MA MISJI. WASZA MODLITWA, WASZA ŻYCZLIWOŚĆ I WASZE OFIARY NIE SĄ TYLKO POMOCĄ – SĄ PRAWDZIWĄ WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚCIĄ ZA ŻYCIE I PRZYSZŁOŚĆ MŁODYCH.

To jest sens naszej misji: w obecności, w towarzyszeniu, które nie ucieka przed problemami, lecz wchodzi w nie z miłością. Misyjność nie polega wyłącznie na realizowaniu wielkich projektów. Ona zaczyna się od tego, że patrzymy na drugiego człowieka tak, jak patrzył Jezus – z miłosierdziem, troską i zaufaniem.

W tym numerze chcemy podzielić się świadectwami z różnych krajów, gdzie salezjanie i ich świeccy współpracownicy pracują wśród najbardziej potrzebujących. To historie dzieci ulicy, młodych uchodźców, sierot, uczniów, którzy pokonują wielokilometrowe dystanse, by się uczyć, wspólnot, które walczą z ubóstwem, ale nie tracą radości i wiary. Przyjmijcie te opowieści, ponieważ są one niczym listy pisane do Was – naszych Przyjaciół – którzy swoim wsparciem dajecie tym ludziom konkretną szansę na godniejsze życie.

Chcę Wam dzisiaj bardzo wyraźnie powiedzieć: bez Was nie ma misji. Wasza modlitwa, Wasza życzliwość, Wasze zaangażowa-

W stronę marzeń młodzieży świata...

nie i Wasze ofiary materialne są nie tylko pomocą – są prawdziwą współodpowiedzialnością za życie, rozwój i przyszłość młodych. Na stronach tego wydania znajdziemy także świadectwo rodziny, która włączyła się w dzieło misyjne. W imieniu salezjanów pracujących na misjach i tych, którzy dzięki nim odzyskują nadzieję, składam Wam z serca płynące podziękowania.

Wchodząc w nowy rok, pragnę skierować do Was kilka myśli, które mogą stać się towarzyszącym nam przesłaniem:

Po pierwsze – miejmy odwagę nadziei.
Nie tej naiwnej, ale takiej, która rodzi się ze spotkania z Bogiem i która uczy nas, że nawet w najciemniejszych sytuacjach istnieje światło. Ksiądz Bosko mówił, że dobro, choćby najmniejsze, ma moc przemieniać świat. Nie bójmy się czynić dobra tam, gdzie jesteśmy.

Po drugie – bądźmy ludźmi dialogu i pokoju.
Świat jest dziś pełen podziałów, ale misja zaczyna się tam, gdzie potrafimy słuchać, rozumieć i budować mosty. Niech w naszych rodzinach, parafiach i wspólnotach rodzi się duch jedności, który prowadzi do prawdziwej zgody.

MIEJMY ODWAGĘ NADZIEI. NIE TEJ NAIWNEJ, ALE TAKIEJ, KTÓRA UCZY NAS, ŻE NAWET W NAJCIEMNIEJSZYCH SYTUACJACH ISTNIEJE ŚWIATŁO, A DOBRO MA MOC PRZEMIENIAĆ ŚWIAT.

Po trzecie – żyjmy wrażliwością, która dostrzega cierpienie innych.
Nie chodzi o to, by ocalić cały świat, ale by ocalić tego, którego Pan stawia na naszej drodze. Jedno dziecko, jedna rodzina, jedna młoda osoba może stać się przestrzenią, w której Bóg czyni cuda.

Na progu nowego roku życzę Wam wszystkim, aby 2026 rok był czasem pogłębionej wiary, pokoju w sercu i w domu, zdrowia, sił i odwagi do podejmowania dobra. Niech Maryja Wspomożycielka prowadzi Was każdego dnia, a św. Jan Bosko wyprasza zapał, który codzienność wypełni obecnością Boga.

Dziękuję Wam za to, że jesteście częścią salezjańskiej rodziny misyjnej. Niech ten rok będzie dla nas rokiem wspólnej drogi – w stronę młodych i ich rodzin na wszystkich kontynentach świata, w stronę ich marzeń i w stronę przyszłości, którą Bóg chce nam powierzyć.

Szczęść Boże!

ks. Marek Gryn

3-4 **W STRONĘ MARZEŃ MŁODZIEŻY ŚWIATA...**
Ks. Marek Gryn SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

5 **SPIS TREŚCI**

6-7 **GROTA NARODZENIA: GDZIE NIEBO SPOTYKA SIĘ Z ZIEMIĄ**
Ks. Fabio Attard SDB
List Przełożonego Generalnego

8-11 **OPOWIEŚĆ Z PERU: MIĘDZY AMAZONKĄ, ANDAMI A LIMĄ**
Sylwia Drążkiewicz, Ks. Józef Kamza SDB
Prosto z misji

12-13 **TAM, GDZIE TRZYNAŚCIE MIESIĘCY TWORZY JEDEN ROK: ETIOPIA**
Aleksandra Jakubczyk
SFMDB

14-17

Odkryj historie uczniów, którzy mimo biedy i życiowych tragedii z nadzieją walczą o wykształcenie. To świadectwa wdzięczności i niezwykłej determinacji młodych ludzi, dla których pomoc z Polski jest jedyną szansą na godne życie i zawód.

8-11 PROSTO Z MISJI

Poznaj niezwykłą codzienność księdza Józefa, który od ponad 20 lat posługuje wśród mieszkańców peruwiańskiej dżungli, Andów i tętniącej życiem Limy. To inspirująca opowieść o wierze splecionej z lokalną tradycją, smaku pieczonej świnki morskiej i misji, która uczy, że najważniejszą umiejętnością jest cierpliwe słuchanie drugiego człowieka.

14-17 **ŚWIATŁO WŚRÓD DRZEW: MŁODZI Z EBOLOWA**
Renata Piotrowska
Adopcja na Odległość

18-22 **NASZA DROGA SOLIDARNOŚCI Z UKRAINĄ**
Iwona Błędowska, Maciej Olszewski
Wydarzenia

23-25 **ŚW. MIKOŁAJ Z MISJĄ**
Anita i Wojtek
Sympatycy misji

26-27 **JAK DAWAĆ NADZIEJĘ, GDY SAMEMU JEJ BRAKUJE?**
Dorota Trochimiak
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

28-30 **ZMIENIAMY ŚWIAT DZIĘKI PROJEKTOM I HOJNOŚCI DARCZYŃCÓW**
Maciej Olszewski
Projekty misyjne

31 **ADMA**

32-33 **PROJEKTY MISYJNE**
Lista aktualnych zbiórek

34 **RADIO Z MISJĄ**

35 **OGŁOSZENIA**

18-22

To poruszająca relacja z niedawnej wizyty na Ukrainie.

34

Włącz „Radio z Misją" – nową, rozgłośnię internetową, która dzięki świadectwom misjonarzy i wspólnej modlitwie łączy słuchaczy z całego świata z życiem na placówkach misyjnych.

GROTA NARODZENIA:

Gdzie niebo spotyka się z ziemią

Ks. Fabio Attard SDB
Przełożony Generalny Salezjanów

Tajemnica Bożego Narodzenia zaczyna się od skandalu miłości: ten, który jest wielki, staje się mały. To nie jest poetycki obraz, lecz najbardziej przełomowa rzeczywistość historii. Nieskończony Bóg wybiera skończoność; Wszechmocny wybiera kruchość noworodka, który nie potrafi jeszcze mówić ani się bronić. Objawia się czysta bezinteresowność – dar, który nie stawia warunków dostępu do siebie.

ROZPOZNAĆ BEZINTERESOWNOŚĆ:
Bóg przychodzi bez warunków

Grota betlejemska jest najbardziej pokornym ludzkim skrzyżowaniem, jakie można sobie wyobrazić. Nie pałac ani okazała świątynia, lecz schronienie dla zwierząt, gdzie przenika chłód, gdzie pachnie ziemia i słoma. Każdy do niej może wejść, nie potrzebuje zaproszenia. Jest otwarta dla wszystkich: dla pasterzy w zniszczonych

ubraniach, dla ubogich i tych, którzy nie mają nic do ofiarowania oprócz swojego poranionego człowieczeństwa.

Święty Paweł przypomina, że Jezus „przyjął postać sługi" (Flp 2,7). Stwórca wszechświata ogołocił się ze swojej chwały, aby przywdziać szaty sługi. Nie przyszedł jako zdobywca ani surowy sędzia, lecz jako Ten, który zajmuje ostatnie miejsce i służy innym. Ta bezinteresowność głęboko nas porusza. W świecie, w którym każda relacja zdaje się opierać na korzyści, Boże Narodzenie przypomina, że istnieje dar całkowicie darmowy. Rozpoznać go to przyjąć, że jesteśmy kochani bez zasług i poszukiwani nawet wtedy, gdy czujemy się niegodni.

ZINTERPRETOWAĆ BLISKOŚĆ:
Bóg wchodzi w naszą historię

Drugą wartością Bożego Narodzenia jest radykalna bliskość. Bóg nie obserwuje historii z daleka, lecz wchodzi w sam jej środek, między ludzi niedoskonałych i kruchych. Józef ze swoimi wątpliwościami, Maria z lękami, pasterze i mędrcy – ich losy stają się częścią Jego historii. Nasza osobista opowieść, ze wszystkimi ciemnymi zakamarkami, zostaje przez Niego przyjęta. Jesteśmy synami i córkami rodziny, której Bóg nigdy się nie wyrzeka.

Bóg spotyka nas dokładnie tam, gdzie jesteśmy, a nie tam, gdzie wydaje nam się, że powinniśmy być. Spotyka alkoholika w jego barze, więźnia w celi, wyczerpaną matkę w kuchni i studenta w jego samotności. Bóg spotyka nas w naszej teraźniejszości, aby poprowadzić ku pełni życia, radości i uzdrowionym relacjom. Bliskość Boga to wyciągnięta ręka, która zaprasza, by się podnieść i iść obok Niego ku jaśniejszym horyzontom.

TAJEMNICA BOŻEGO NARODZENIA ZACZYNA SIĘ OD SKANDALU MIŁOŚCI: TEN, KTÓRY JEST WIELKI, STAJE SIĘ MAŁY.

WYBRAĆ PRZYJĘCIE:
Prawda puka do drzwi wolności

Trzeci wartością jest przyjęcie. Grota jest obrazem każdej naszej wewnętrznej przestrzeni, w której decyduje się, kim chcemy być. Prawda — w osobie Dziecięcia w żłobie — puka do drzwi naszej wolności. To pukanie dyskretne i łagodne. Bóg nie wyważa drzwi siłą; On „żebrze" o nasze serce. Ten, który wszystko stworzył, prosi swoje stworzenia, aby zrobiły Mu miejsce.

Prawda, czekając na odpowiedź wolności, woła, ale bez przymusu czy manipulacji. To ludzka wolność – krucha i potężna zarazem – musi zdecydować, czy otworzyć drzwi od razu, czy odłożyć to na jutro. Wybrać przyjęcie to uznać własną biedę. Jak grota była pustą przestrzenią, tak i my musimy opróżnić się z samowystarczalności. Gdy jednak wypowiadamy nasze „tak", dokonuje się cud – ubogą grotę zalewa światło, a nasze kruchości stają się miejscem działania łaski. Przyjęcie Go przemienia nas nieodwracalnie.

Boże Narodzenie to zatem trzy kierunki naszej aktywności: rozpoznać bezinteresowność Boga, zinterpretować Jego bliskość w naszej historii i wybrać przyjęcie prawdy. W grocie w Betlejem rozstrzyga się wszystko. Każde Boże Narodzenie jest szansą, by na nowo odpowiedzieć: „Czy jest dla Niego miejsce?".

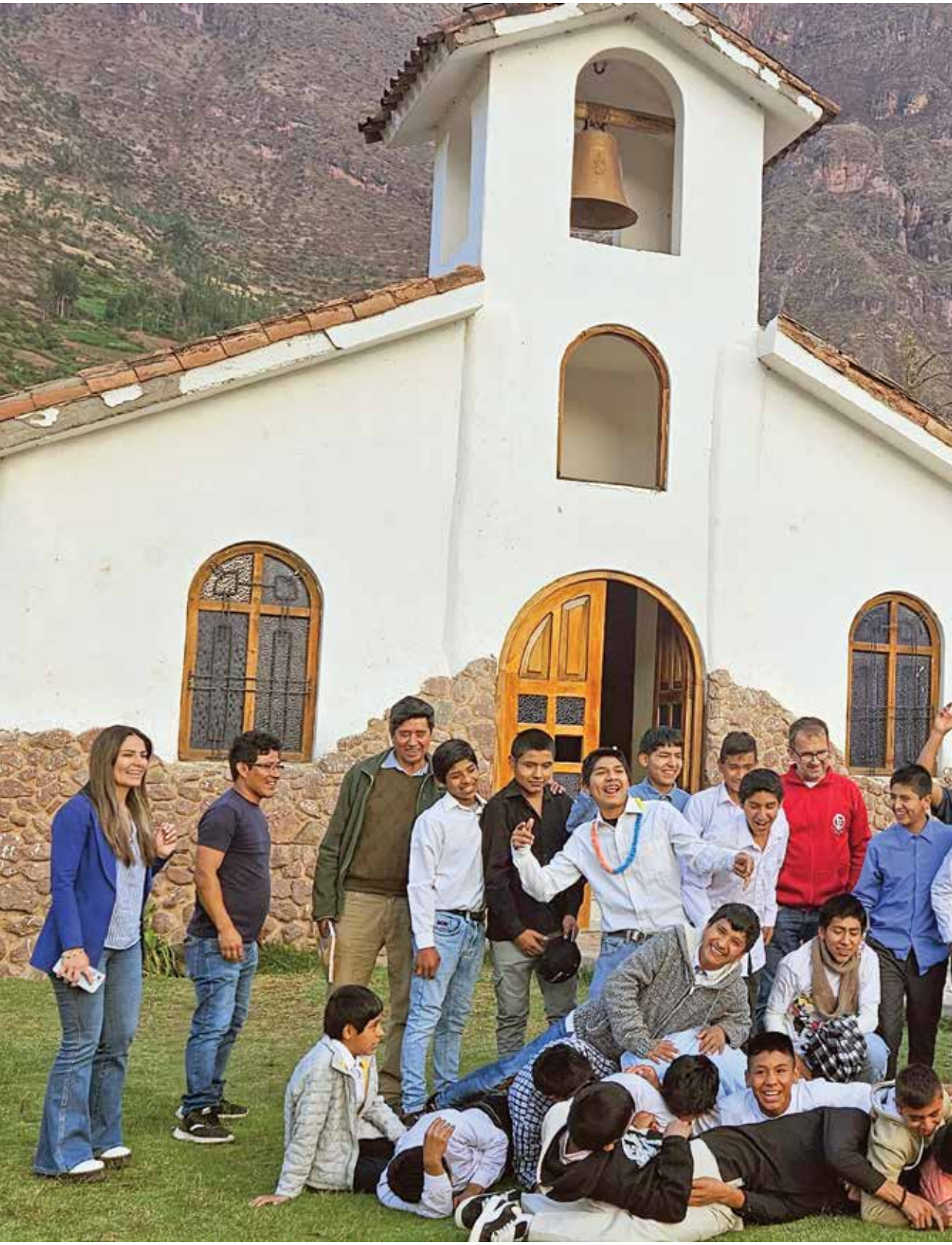

Opowieść z Peru:
między Amazonką, Andami a Limą

– Typowy dzień misjonarza nie istnieje – mówi ksiądz Józef Kamza, misjonarz z Peru, który spędził osiemnaście lat w peruwiańskiej dżungli, rok w górach, a obecnie od kilku lat pracujący w stolicy Kraju – Limie.

Poranki zaczynały się jeszcze pod moskitierą, przy latarce i brewiarzu. Pierwsze spotkania przy ciepłym masato z fermentowanej juki służyły rozmowom o codziennym życiu i wierze. Potem Msze, katechezy, odwiedziny domów. Obiad – czasem własna zupa, czasem zaproszenie od rodziny. W górach większość miejsc można było odwiedzić samochodem, w dżungli – łodzią lub pieszo, od domu do domu.

– Najważniejsza była współpraca ze świeckimi – podkreśla. – Animatorzy prowadzili modlitwy, przygotowywali katechezy. Ich proste słowa trafiały w sedno życia wspólnoty.

Dżungla nauczyła go cierpliwości i słuchania. – Najpierw trzeba rozmawiać, potem mówić – mówi ksiądz. Podziwia radość, zaradność i poczucie wspólnoty mieszkańców, nawet gdy rodziny są niepełne, a życie trudne. W stolicy kraju, Limie, gdzie pracuje obecnie, stara się zachować bliskość z ludźmi: spowiada, spotyka młodzież, pomaga w parafii. – Bez tego łatwo stracić sens misji – przyznaje.

Peruwiańczycy są otwarci i ciekawi świata. Szanują wiarę i doceniają misjonarzy, którzy uczą się lokalnych języków. Nawet podstawowe zwroty w keczua czy shauri przełamywały dystans. Smaki Peru – ceviche, envuelto en hoja (ryba w liściu) czy pieczona świnka morska – zostają w pamięci na długo. – Wiara przenika tu codzienność – zauważa ksiądz. – Ludzie pokazują ją w każdym geście: na ubraniach, w restauracjach, w domach. Religia staje się częścią życia, a nie dodatkiem do niego.

WIARA PRZENIKA TU CODZIENNOŚĆ. LUDZIE POKAZUJĄ JĄ W KAŻDYM GEŚCIE (...). RELIGIA STAJE SIĘ CZĘŚCIĄ ŻYCIA, A NIE DODATKIEM DO NIEGO.

Chrześcijaństwo w Peru splata się z lokalnymi wierzeniami. – Chrystus w monstrancji w kształcie słońca spotkał Inków i pomógł im odnaleźć prawdziwego Boga – wyjaśnia.

Wyzwaniem dzisiaj jest młodzież: internet, TikTok, zespoły muzyczne – świat zmienia się szybko. – Trzeba zachować wiarę, a jednocześnie własną tożsamość – podkreśla. Szkoły i program „Adopcja na Odległość" pomagają młodym przygotować się do sakramentów i zdobyć wykształcenie.

Codzienność w Peru nie jest łatwa. Bieda, praca na czarno, rosnące ceny, przestępczość. Obecność misjonarzy jest potrzebna. – Naszym zadaniem jest towarzyszyć ludziom, słuchać, wspierać i pokazywać narzędzia do samodzielnego rozeznania – mówi ksiądz.

Radość daje konkretna pomoc. – Erik, chłopak z trudnego dzieciństwa, dzięki adopcji dziś jest nauczycielem i dyrekto-

rem szkoły. Widzieć, że ktoś osiąga sukces dzięki wsparciu – to prawdziwa radość misyjna – opowiada salezjanin.

Misje uczą cierpliwości i szacunku. – Czas jest dla mnie, a ja nie dla czasu. Ludzie przychodzą, kiedy mogą, i trzeba to zaakceptować – dodaje. Najbardziej potrzebne są modlitwa, wsparcie materialne i wolontariusze. Dzięki nim powstają realne dzieła, jak kaplica w Kolka, w górach na 2,5 tys. m n.p.m. Msze dawniej odbywały się w domach, czasem wśród zwierząt. Każda cegiełka, każda modlitwa to krok w budowaniu wspólnoty – podkreśla.

I choć droga bywa trudna – ośmiogodzinne podróże, deszcz, problemy we wspólnotach lokalnych – wiara daje siłę. – Po długiej wyprawie, gdy widzę zachód słońca nad dżunglą, wiem, że Pan Bóg jest tu z nami – kończy ksiądz Józef.

Tam, gdzie trzynaście miesięcy tworzy jeden rok: Etiopia

Aleksandra Jakubczyk
Salezjańska Fundacja Misyjna „Don Bosco"

Kraj, w którym kalendarz ma trzynaście miesięcy, czas mierzy się światłem dnia, a kawa jest rytuałem. To Etiopia. Tutaj, wśród gór i promieni porannego słońca, codzienność splata się z wiarą, a gościnność staje się językiem serca.

W tym kraju, w różnych jego częściach, siostry salezjanki prowadzą pięć placówek, dzieląc się tym, co najcenniejsze – obecnością, edukacją i miłością, która przemienia życie dzieci i młodzieży. W miastach Dilla i Adwa realizowane są działania wspierane przez Salezjańską Fundację Misyjną „Don Bosco", które każdego dnia realnie zmieniają ludzkie historie.

W prowadzonych przez siostry przedszkolach w Dilli dzień zaczyna się tańcem, śmiechem i modlitwą. Poranne apele pozwalają dzieciom wejść w rytm dnia z radością i wdzięcznością. Placówki przyjmują najmłodsze dzieci, często pochodzące z najuboższych rodzin, i zapewniają im opiekę, ciepły posiłek i poczucie bezpieczeństwa. Już na pierwszy rzut oka widać zaangażowanie nauczycieli, którzy z pasją uczą i wychowują swoich podopiecznych. Między lekcjami przestrzeń szkoły wypełnia się śmiechem i rozmowami uczniów w przedszkolnych fartuszkach i szkolnych mundurkach.

Starsze dzieci uczęszczają do szkoły zawodowej Mary Help College, gdzie poznają świat technologii informatycznych i przemysłu mody. Uczą się projektowania ubrań, krawiectwa i podstaw przedsiębiorczości. To właśnie dla nich, w ramach programu Polska Pomoc, fundacja realizuje projekt budowy nowego budynku szkolnego, finansowanego ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. Do tej pory lekcje odbywały się pod gołym niebem, na szkolnym podwórku. Teraz nauka będzie mogła toczyć się w godnych warunkach, niezależnie od pogody.

W Dilli siostry prowadzą również przychodnię medyczną, w której pomoc otrzymują przede wszystkim osoby w kryzysie ubóstwa. W tym miejscu życie jest chronione od pierwszych chwil aż po jego kres – to symbol troski, jaką siostry otaczają każdego człowieka. Szkoła to nie tylko edukacja, ale również wsparcie psychologiczne, tak potrzebne dzieciom i młodzieży, którzy wciąż noszą w sobie ciężar wojennych doświadczeń. Tutaj ważny jest każdy człowiek tworzący tę przestrzeń. Docenia się pracę osób pielęgnujących zieleń, dbających o czystość, każdego lekarza, pielęgniarki, nauczyciela, wolontariusza pracującego z młodzieżą.

Podobnie jest w Adwa, miejscowości leżącej w regionie Tigray, gdzie salezjanki prowadzą żłobek, przedszkole, szkołę, internat dla dziewcząt, oratorium oraz szpital. Ta placówka zaskakuje przestrzenią, porządkiem i pięknem. Patrząc na zadbane budynki, kwitnące ogrody i uśmiechnięte dzieci, trudno uwierzyć, że ta ziemia tak niedawno doświadczyła wojny. W Adwa fundacja „Don Bosco" wspiera dziewczęta mieszkające w internacie – finansuje czesne, wyżywienie i utrzymanie internatu dla 22 młodych kobiet. Dla wielu z nich to pierwszy krok ku samodzielności, edukacji i poczuciu bezpieczeństwa.

Pozytywny wpływ obecności salezjanek na życie społeczności lokalnej w tych miejscach jest bardzo widoczny. Są one osobami, do których każdego dnia przychodzą szukający pomocy, młodzi ludzie potrzebujący kogoś, kto ich wysłucha, dzieci spragnione ciepła i opieki. Pomoc wykracza poza mury placówki misyjnej – to także wybudowany dla rodziny dom, przekazana żywność czy ubranie, rozmowa podczas odwiedzin ludzi. Siostry salezjanki to niejednokrotnie bohaterki czyjejś historii życiowej. Jako fundacja jesteśmy wdzięczni, że możemy być częścią tych historii – bo każda z nich przypomina, że misje to nie tylko miejsca na mapie, ale przede wszystkim ludzie. A kiedy spotykają się serca gotowe do pomocy, świat naprawdę staje się lepszy.

KRAJ, W KTÓRYM KALENDARZ MA TRZYNAŚCIE MIESIĘCY, **CZAS MIERZY SIĘ ŚWIATŁEM DNIA,** A KAWA JEST RYTUAŁEM.

Światło wśród drzew: młodzi z Ebolowa

Ebolowa (stolica regionu) leży w samym sercu równikowych lasów. Miasto jest podzielone na dwie dzielnice. Liczy około 87 000 mieszkańców. Ludzie zajmują się głównie hodowlą, rybołówstwem i rolnictwem. Salezjanie prowadzą tutaj Centrum Kształcenia Zawodowego i Instytutu Technicznego im. Księdza Bosko i parafię Matki Bożej Fatimskiej.

Podopiecznym Adopcji na Odległość z instytutu opłacają całość lub część czesnego, wydają posiłki. Najuboższym misja zapewnia miejsce w internacie. Większość uczniów, kilkuset, pochodzi z terenów wiejskich i mają ograniczone możliwości finansowe, dlatego mają zapewnione podręczniki oraz materiały do ćwiczeń. Mogą z nich korzystać podczas zajęć lub wypożyczyć do nauki samodzielnej. Głównie to fachowe publikacje z matematyki, fizyki, chemii, języka francuskiego, mechaniki, elektryki, informatyki.

Renata Piotrowska
Adopcja na Odległość

Adopcję na Odległość w Ebolowej prowadzimy od 2007 roku. Obecnie dyrektorem placówki jest ks. Kevin Kouhalama SDB z Kongo. Po raz pierwszy spotkał salezjanów w rodzinnym Pointe-Noire, gdy miał osiem lat. To właśnie w ich parafii otrzymał wszystkie sakramenty: chrzest, eucharystię, bierzmowanie i po latach kapłaństwo. Dzięki bliskiej relacji z salezjanami w oratorium i ich podejściu do młodzieży jako nastolatek podjął edukację zawodową. Ma wykształcenie techniczne, studiował mechanikę produkcji, co pozwoliło mu uzyskać kilka dyplomów z tej dziedziny.

W rodzinie jest nas siedmioro.
Ojciec zajmuje się handlem, mama domem. Codziennie ciężko pracują, by się nami dobrze opiekować. Trud i wysiłki rodziców są dla mnie największą motywacją do nauki. Wcześniej uważałem, że jestem dla nich ciężarem W ostatnich latach nie byłem dobrym synem, zamierzam to zmienić. Szkołę traktuję poważnie. Kiedy zdobędę zawód i pracę, odpłacę się za ich poświęcenie dla mnie, sióstr i braci. Szkoła to szansa na rozwój, osiągnięcie sukcesu. Chciałbym, aby rodzina mogła na mnie polegać, dlatego zobowiązuję się do dalszych wysiłków. – Donald, uczeń Salezjańskiej Szkoły Technicznej w Ebolowa na kierunku elektrycznym.

Mam na imię Michel Joshdan,
pochodzę z południowej części Kamerunu, z departamentu Mvila. Urodziłem się 22 lata temu w wiosce Ngalane. Rodziców straciłem przed ukończeniem piątego roku życia. Zaopiekowali się mną krewni ze strony matki i dali dach nad głową, wsparcie finansowe w szkole podstawowej w Abang. Kiedy trafiłem do szkoły średniej Don Bosco w Ebolowa, zostałem włączony do programu Adopcja na Odległość. Jestem za to wdzięczny, ponieważ niedawno odebrałem dyplom zawodowego elektryka. Obecnie odbywam wymagany staż. Dziadek, który jest na emeryturze, też trochę mi pomagał, choć musiał jednocześnie finansować pozostałych członków rodziny, co stanowiło dla niego duże obciążenie. Mam dobre wzory, jak trzeba pracować. Bardzo kocham bliskich. Rodzina nasza składa się z 16 osób: dziadka, babci, czterech wujków i dwóch ciotek. Niestety ciocia Ernestine zmarła cztery miesiące temu. Mam starszą siostrę Adele i siedmiu młodszych braci.

Mieszkam z mamą i czterema braćmi, tata nie jest z nami.
Chciałabym być kimś szanowanym, zostać piłkarzem zawodowym, jeśli Bóg pozwoli. Uczę się również, aby wyrwać rodzinę z cierpienia, ponieważ życie w ciągłej biedzie jest piętnem i poniżeniem. Zdobytą wiedzę wykorzystam w codziennym życiu. Jakie to wspaniałe, że ludzie w Polsce wierzą we mnie i przesyłają pieniądze na szkołę. Dziękuję. – Bella, uczennica pierwszej klasy mechaniki samochodowej salezjańskiej szkoły w Ebolowej.

Mam na imię Charly,
jestem uczniem klasy maturalnej w Instytucie Technicznym Don Bosco. Pochodzę z pięcioosobowej rodziny, jestem najstarszy z rodzeństwa. Mieszkam z rodzicami, którzy ciężko pracują, aby umożliwić realizację moich marzeń. Opłaty szkolne niestety przekraczają ich możliwości. Jesteśmy zżyci, wspieramy się w trudnościach. Prababcia, mądra kobieta, zawsze zachęcała mnie do nauki i przekraczania własnych granic. Tak samo mówią nam salezjanie. Kilka lat temu dostałem szansę edukacji bez opłat. To bardzo mnie zmotywowało. Chciałbym, aby rodzice byli ze mnie dumni. Wiedza teoretyczna i praktyczna pozwolą mi odnieść sukces zawodowy. Chciałbym też pomagać dzieciom w trudnej sytuacji. Jestem wdzięczny opiekunom Adopcji i rodzicom za wszystko, co dla mnie robicie.

Jestem uczniem 1 klasy mechaniki
Instytutu Technicznego. Tata zmarł wiele lat temu. Mieszkałem z mamą, która opiekowała się mną od urodzenia i chciała, żebym się uczył i był zdrowy. Pracuje jako sprzedawczyni w barze. W ten sposób zarabia na nasze utrzymanie. Mam jeszcze starszego brata, który już pracuje. Moja edukacja w szkole podstawowej nie była udana – trzy razy powtarzałem klasę, co mnie zniechęciło. Dzięki dziadkowi, który był dla mnie jak ojciec, zmieniłem się. Tuż przed śmiercią powiedział, że aby zostać mądrym i szanowanym w społeczeństwie, muszę być pilnym uczniem. To on dał mi siłę i odwagę do przezwyciężania trudności. Obiecałem

dziadkowi, że pomimo ubóstwa będę kontynuował naukę. Dziękuję Bogu, że na mojej drodze stanęli dobrzy ludzie, którzy przez Adopcję na Odległość finansują mi szkołę. Mamy dalszych krewnych, ale wśród nich panuje niewyobrażalna zazdrość, więc odpowiedzialność za mnie i brata spoczywała wyłącznie na mojej matce. Teraz mieszkamy we trójkę w wynajmowanym pokoju. Wdzięczny Romuald

Do Opiekunów Adopcyjnych w Polsce.

Z radością się Państwu przedstawiam. Mam na imię Joseph Jordan, uczę się stolarstwa i snycerstwa. Rodzice, Samuel i Bella, mieli trzy córki i trzech synów, z których jestem najmłodszy. Pobrali się dopiero w 2014 roku. Trzy lata później tata zachorował na marskość wątroby, która doprowadziła go do śmierci w 2018 roku. Od tego czasu życie stało się wyzwaniem, ponieważ mama została bez pracy. To skłoniło mnie do przeprowadzki do miasta i zamieszkania u starszej siostry. Dzięki pomocy salezjanów mogę kontynuować naukę i nie być obciążeniem dla mamy. Głęboko wierzę, że dzięki wykształceniu będę stabilny finansowo, założę rodzinę. Bardzo dziękuję za regularne wsparcie.

Pochodzę z niezbyt zamożnej rodziny z dwójką dzieci.

Gdy miałam sześć miesięcy odeszła mama. Tata często wyjeżdżał, ale bardzo się nami opiekował do dnia, w którym przyprowadził do domu nową kobietę, by z nią rozpocząć życie. Zaczęły się lata udręki. Macocha nie biła nas, ale wszystkie zarobione przez tatę pieniądze przechodziły przez jej ręce. Kiedyś zdecydowała, że nie będzie płacić za naszą szkołę. Pomimo wielu apeli ze strony nauczycieli (że jesteśmy zdolni i warto zainwestować w nasze kształcenie) nie tylko nie zmieniła zdania, ale wyrzuciła nas z domu. Najsmutniejsze było to, że ojciec stał i patrzył na wszystko, nie mówiąc ani słowa.

Zamieszkałam u ciotki, która zmusiła mnie do zaaranżowanego małżeństwa, mimo że miałam zaledwie 14 lat. Z tego związku urodziłam córeczkę. To był dla mnie okropny czas. Nie wytrzymałam i uciekłam. Odnalazłam mamę, zostałam u niej. Opiekowałam się córką i chodziłam do szkoły. Potem poznałam ojca mojej drugiej córki. Życie zaczęło się lepiej układać. Radziliśmy sobie, a mąż po znalezieniu stałej pracy zdecydował, że przeprowadzimy się do jego rodzinnego miasta. Kolejny cios. Odszedł bez podania przyczyny. Z dwójką dzieci byłam bezsilna i bezdomna. Wtedy powierzyłam wszystko naszemu Stwórcy. Znaleźli się salezjanie. Podbudowali duchowo, pomogli materialnie. Ksiądz Kevin zapisał mnie do Adopcji na Odległość – wznowiłam szkołę zdeterminowana do nauki bardziej niż kiedykolwiek.

Dla chwały Boga, przyszłości moich dzieci, dla Państwa, którzy dzielicie się ciężko wypracowanymi pieniędzmi, obiecuję się nie poddawać. Oby wszystko, co dotychczas przeszłam, stało się wspomnieniem, lekcją dla mnie i dla wszystkich, którzy doświad-

UCZĘ SIĘ RÓWNIEŻ, ABY WYRWAĆ RODZINĘ Z CIERPIENIA, PONIEWAŻ ŻYCIE W CIĄGŁEJ BIEDZIE JEST PIĘTNEM I PONIŻENIEM. ZDOBYTĄ WIEDZĘ WYKORZYSTAM W CODZIENNYM ŻYCIU. JAKIE TO WSPANIAŁE, ŻE LUDZIE W POLSCE WIERZĄ WE MNIE I PRZESYŁAJĄ PIENIĄDZE NA SZKOŁĘ.

czają podobnych trudności. Ojcze Kevinie, Szanowni Opiekunowie, dziękuję, że mnie nie zostawiliście. Pauline

Mam 17 lat, a na imię Celestin.
Jestem najmłodszy z siedmiorga dzieci. Mieszkam z mamą i najstarszym bratem. Oboje próbują utrzymać się ze sprzedaży różnych rzeczy. Ojciec zmarł, kiedy byłem niemowlakiem. Widząc jak mama ciężko pracuje, obiecałem sobie, że jak dorosnę, wynagrodzę jej ten trud. To motywuje mnie do pilnej nauki. Dziękuję sponsorom za przeczytanie tych kilku zdań i pomoc.

W rodzinie było nas pięcioro.
Rodzice zginęli w 2020 r. podczas kryzysu w zachodniej części Kamerunu. Wtedy straciłem kontakt z bratem i siostrą. Cudem udało mi się wydostać z obszaru wojny. Najpierw sprzedawałem ropę naftową, co przynosiło niewielki dochód. Następnie wyruszyłem pieszo do Douala (160 km). Po dotarciu do miasta zasnąłem na ulicy z wycieńczenia. Rano udałem się do Yaoundé. Po 10 dniach wędrówki stanąłem u bram miasta. Właściciel budynku zgodził się wynająć maleńki pokój za 15 000 franków miesięcznie. Nająłem się do pracy przy obsłudze taczki, którą przewoziłem ciężkie rzeczy. Dzięki temu codziennie wieczorem jadłem ciepły posiłek. Pensja nie wystarczyła na pokrycie czynszu. Właściciel wyrzucił mnie z mieszkania i znów zacząłem życie na ulicy. Po kilku miesiącach pierwszy raz usłyszałem o schronisku, które przyjmuje dzieci bez domu. Poszedłem na misję, salezjanie powitali mnie życzliwie. Zapoznałem się z zasadami. Kolejny rok jestem podopiecznym Adopcji. Uczęszczam do francuskojęzycznej szkoły. Choć nie jestem prymusem, bardzo się staram w czwartej klasie szkoły elektrycznej. Wdzięczny za wsparcie, Junior.

Moi rodzice nie są już razem. Dwaj starsi bracia mieszkają w wiosce i nie chodzą do szkoły z powodu braku środków finansowych. Mnie przygarnęli salezjanie, abym nie skończył na ulicy, lecz czegoś się nauczył. Kształcę się w warsztacie „Don Bosco" na mechanika. Jak skończę kurs, znajdę pracę i zarobię na utrzymanie. Będę też motywował innych młodych do podjęcia nauki. Dziękuję Opiekunom z Polski, którzy pomagają nam przez misjonarzy w centrum Ebolowej. Wdzięczny podopieczny, Patrice

Nasza droga solidarności z Ukrainą

Iwona Błędowska, Maciej Olszewski
Media i Projekty misyjne

Salezjański Ośrodek Misyjny i jego pomoc od pierwszych dni wojny

Gdy w lutym 2022 r. na Ukrainie wybuchła wojna, Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie stanął wobec jednego z największych wyzwań w swojej historii. Telefony dzwoniły bez przerwy, a pierwsze dramatyczne wiadomości od księży i sióstr z Ukrainy docierały do nas już w ciągu pierwszych godzin. Nikt nie pytał „czy", wszyscy pytali, „jak szybko możecie pomóc?". Tak narodziła się największa i najintensywniejsza akcja solidarnościowa w dziejach naszej działalności. Z czasem stała się nie tylko reakcją na kryzys, ale trwałym programem wsparcia dla placówek salezjańskich w Odessie, Lwowie, Bóbrce, Korosteszowie i Żytomierzu.

Początek – natychmiastowa odpowiedź i pierwsze transporty

Pierwsze transporty z pomocą ruszyły w drogę niemal od razu. Na bieżąco organizowaliśmy zbiórki żywności, środków higienicznych, agregatów, leków, latarek i wszystkiego, czego domagała się trudna, wojenna codzienność. Kluczową rolę odegrała tu rodzina darczyńców i wolontariuszy. To właśnie dzięki takim osobom pomoc z Polski docierała szybko i skutecznie. A salezjanie i salezjanki w Ukrainie natychmiast przekładali ją na konkret: schronienie dla rodzin, ciepłe posiłki, wsparcie dla dzieci i seniorów, a w najtrudniejszych miesiącach – na zwykłą ludzką obecność i nadzieję.

Placówki, które stały się domem w czasie wojny

Odessa – miasto pod ciągłym zagrożeniem

Pomoc kierowana do Odessy pozwoliła utrzymać działalność oratorium i parafii, które stały się miejscem schronienia dla setek osób uciekających przed bombardowaniami. Dzięki wsparciu SOM-u zakupiono agregaty i środki pierwszej potrzeby, które umożliwiły mieszkańcom przetrwanie najcięższych miesięcy bez prądu i wody.

Lwów i Bóbrka – centrum uchodźców i pomocy humanitarnej

We Lwowie salezjanie i salezjanki prowadzili nie tylko działania duszpasterskie, ale i intensywną pomoc humanitarną. To właśnie tu trafiały pierwsze transporty z pomocą z Polski, które siostry przekazywały dalej do potrzebujących, szczególnie tych przesiedlonych ze wschodu kraju, ale i rodzin we Lwowie i okolicach, a nawet żołnierzy na froncie. To u nich nocowali ludzie uciekający z niebezpiecznych regionów, gromadziły się kobiety robiące m.in. bandaże dla żołnierzy czy siatki maskujące. Salezjanki woziły leki do szpitali i nadal odwiedzają w nich rannych żołnierzy. Aktualnie wspierają ubogie rodziny, ludzi starszych i prowadzą internat dla dziewcząt studiujących we Lwowie, a często pochodzących z regionów intensywnych działań wojennych.

W Bóbrce natomiast powstało centrum wsparcia dla rodzin, szczególnie tych z małymi dziećmi. Regularne dostawy z Polski pozwoliły na godne życie tym, którzy stracili wszystko.

BOISKO STAŁO SIĘ SYMBOLEM, ŻE MIMO CIERPIENIA MOŻNA WSTAĆ I PODJĄĆ WALKĘ O SIEBIE.

Korosteszów – parafia otwarta dla wszystkich

Tutaj pomoc SOM-u wspierała nie tylko działalność parafii i oratorium, lecz także rozwój miejsc, w których młodzież mogła choć na chwilę oderwać się od wojny. Praca księży, w tym ks. Andrzeja Polichta, salezjanina, stała się dla wielu młodych ludzi ratunkiem przed bezradnością i poczuciem opuszczenia.

Żytomierz – miejsce, gdzie narodziła się nowa nadzieja

Żytomierz to placówka, w której doraźna pomoc materialna przerodziła się w głęboki projekt społeczno-terapeutyczny. To przykład na to, jak wsparcie z Polski, przekazywane przez Salezjański Ośrodek Misyjny, może odmieniać nie tylko warunki życia, lecz także serca ludzi dotkniętych wojną.

W tym mieście jest wielu weteranów wojennych – mężczyzn z widocznymi i ukrytymi ranami, pozostawionych po powrocie z frontu bez systemowego wsparcia. Dlatego narodził się niezwykły pomysł, by stworzyć coś więcej niż drużynę sportową. Z inicjatywy ks. Andrzeja Polichta i dzięki pomocy z Polski powstała grupa AMP-futbolowa dla weteranów, a piłka nożna stała się narzędziem odbudowy człowieka.

To nie jest zwykła drużyna, lecz wspólnota, w której ci, którzy widzieli piekło wojny, uczą się na nowo ufać, wracać do życia i odnajdywać swoje miejsce. Boisko stało się symbolem, że mimo cierpienia można wstać i podjąć walkę o siebie. Sprzęt, treningi i życzliwość płynąca z Polski tworzą przestrzeń, w której weterani odzyskują godność i wiarę we własne możliwości. Wciąż dołączają kolejni, widzą, że tu nikt nie ocenia, a każdy krok naprzód jest ważny.

SOLIDARNOŚĆ NIE KOŃCZY SIĘ WRAZ Z PIERWSZYM TRANSPORTEM. SOLIDARNOŚĆ TO DROGA, KTÓRĄ CHCEMY IŚĆ RAZEM.

Dziś AMP-futbol w Żytomierzu to dowód, że mądra i konsekwentna pomoc potrafi odmieniać ludzkie życie. Żytomierz stał się miejscem odradzającej się nadziei: na życie po wojnie, odbudowę relacji, zdrowia i normalności – bo ktoś w Polsce uwierzył, że warto pomagać.

W mieście działa również salezjańska szkoła dla 250 uczniów, od klasy zerowej po 11, czyli pełna szkoła podstawowa i liceum. Mimo wojny pozostaje miejscem codziennej nauki, choć na początku konfliktu stanęła na krawędzi istnienia: 60 procent uczniów wyjechało, a bombardowania niszczyły okolicę. Dzięki wsparciu salezjanów udało się przygotować schrony i od września 2022 r. placówka wznowiła regularną działalność. Starsi uczniowie w razie przedłużającego się alarmu uczą się zdalnie, a młodsze dzieci przychodzą później i nadrabiają materiał. Gdy wymaga tego sytuacja,

schodzą do schronu w podziemiach budynku. Mimo trudnych warunków szkoła rozwija się: trwają remonty, działa generator, gromadzone są zapasy wody. Jest to miejsce dostępne dla wszystkich, także dla rodzin wielodzietnych oraz 42 dzieci pochodzących z rodzin wojskowych, w tym dwojga po poległych żołnierzach. Szkoła stara się wspierać je również materialnie. Najważniejsza pozostaje atmosfera, wspólnota oraz codzienne wychowanie oparte na miłości, prawdzie i sprawiedliwości. Dzięki temu szkoła trwa mimo wojny i nadal daje dzieciom poczucie domu.

Delegacja SOM-u na Ukrainie, 2-5 grudnia 2025 r.

Aby zobaczyć to wszystko na własne oczy i ocenić, jak zostały wykorzystane środki przekazane dzięki dobroczyńcom, mała delegacja Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego udała się na Ukrainę. W trakcie wyjazdu odwiedziliśmy placówki, które dzięki wsparciu z Polski mogły nie tylko przetrwać czas wojny, ale również zachować swoją misję i nadal służyć ludziom. Spotkaliśmy dzieci, młodzież, rodziny oraz weteranów, którzy korzystają z tej pomocy na co dzień. To oni najlepiej pokazują, że każda złotówka przekazana z Polski realnie zmienia ludzkie życie i daje nadzieję.

Ważnym punktem wizyty było również spotkanie z biskupem diecezji kijowsko-żytomierskiej Vitaliyem Kryvytskyim, salezjaninem. Wysłuchaliśmy jego opowieści o działaniach Kościoła na terenie Kijowa i okolic. Ksiądz biskup podzielił się z nami zarówno trudną rzeczywistością wojenną, jak i świadectwami o dobru, jakie dzieje się dzięki wolontariuszom, kapłanom, siostrom zakonnym oraz ludziom wielkiego serca. Opowiadał o pomocy dla uchodźców wewnętrznych, o wsparciu dla rodzin w kryzysie oraz o codziennych wyzwaniach duszpasterskich podejmowanych w warunkach nieustannego napięcia i niepewności. To spotkanie było dla nas głębokim doświadczeniem, pełnym realizmu, ale i nadziei.

Odwiedziliśmy też salezjanki w Kijowie, które prowadzą stacjonarnie szkołę podstawową dla dzieci, a w czasie alarmów schodzą z podopiecznymi do schronu i kon-

tynuują z nimi zabawy oraz naukę, żeby nie myślały o zagrożeniu. Starają się wciąż towarzyszyć ludziom cierpiącym przez wojnę i być orędownikiem pokoju.

Byliśmy także na Majdanie w Kijowie, wśród flag i tablic upamiętniających poległych żołnierzy. Widok setek imion, fotografii i krótkich życiorysów to obrazy, które zostają w pamięci na zawsze. W tym miejscu historia i współczesność splatają się w bolesny, ale niezwykle wymowny sposób.

Zobacz najnowszy nasz dokument!

22 minuty prawdziwej historii, która trwa

misjesalezjanie.pl/wyspa-normalnosci-film

Podobne refleksje wywołał cmentarz poległych we Lwowie, miejsce, które wstrząsa swoim ogromem i przejmującą ciszą. Rzędy świeżych mogił, flagi, zdjęcia młodych ludzi… Każdy grób opowiada historię przerwanego życia, dramat rodziny, stratę, która nigdy nie zostanie naprawiona. Wojna wciąż trwa, jest realna, bolesna i nieprzewidywalna.

Seniorzy – zapomniani bohaterowie codzienności

Podczas naszej wizyty wielokrotnie zwracano nam uwagę, że w cieniu pomocy humanitarnej dla rodzin i żołnierzy pozostaje inna grupa – emeryci. Na Ukrainie ich świadczenia są skrajnie niskie, często głodowe. Osoby starsze żyją w ubóstwie, w zimnych mieszkaniach, nierzadko samotnie.

Salezjańskie placówki robią dla nich, co mogą – przekazują żywność, leki, opał, organizują wizyty wolontariuszy. Ale potrzeby są ogromne. To temat, o którym trzeba mówić głośno, bo wojna dotyka również tych, którzy nie mają siły o pomoc poprosić.

Pomoc, która trwa i musi trwać dalej

Historia ostatnich lat pokazała, że pomoc SOM-u to nie jest jednorazowa akcja. To proces budowania wspólnoty ponad granicami, umacniania więzi i realnego wpływania na życie ludzi, którzy od trzech lat codziennie mierzą się z wojną.

Dzięki Wam, Dobroczyńcom, ludziom dobrej woli, na Ukrainie powstają miejsca, które wbrew wszystkiemu niosą nadzieję. A my, odwiedzając je osobiście, zobaczyliśmy, jak wielką wartość ma każdy gest solidarności.

Pomoc jest nadal potrzebna. Wojna trwa, a zima na Ukrainie jest wyjątkowo trudna. Dzieci, seniorzy, weterani, rodziny, wszyscy oni wciąż liczą na nasze wsparcie. I dlatego dalej będziemy z nimi. Bo solidarność nie kończy się wraz z pierwszym transportem. Solidarność to droga, którą chcemy iść razem.

Zambia była nam pisana

Anita i Wojtek
Sympatycy misji

Szczęść Boże!

Nazywamy się Anita i Wojciech Raczyńscy. Jesteśmy członkami Domowego Kościoła a naszym moderatorem jest Ksiądz Dariusz Łużyński Salezjanin. Można powiedzieć, że funkcjonujemy tym sposobem w dwóch wspólnotach jednego Kościoła tej oazowej i salezjańskiej. Po ostatnich 14 - dniowych rekolekcjach oazowych pojawiła się w nas myśl by wspierać misjonarzy a dokładnie mówiąc zapracowało w nas Słowo z 10 rozdziału Ewangelii Św. Mateusza. odnośnie pracy misjonarzy - mają uzdrawiać, leczyć ducha, tworzyć coś z niczego, a w Bogu mają mieć pełne zaufanie i jeszcze to „nie bierzcie na drogę torby ani dwóch sukien, ani sandałów, ani laski ! Wart jest bowiem robotnik swej strawy." Przecież ta zapłata musi się pojawić na drodze ich pracy, skąd to ma przyjść jak nie od poruszenia ludzi przez Ducha Świętego, że oto Anito, Wojtku dziś wspomożecie misje. Dziś to będziecie Wy innym razem będzie ktoś inny.

Podczas rekolekcji spotkaliśmy się ze świeckimi wolontariuszami, którzy pięknie wspierają Misje w południowej części Afryki. Przyjechaliśmy do Olsztyna i podzieliliśmy się tym z naszym Księdzem Darkiem a on jakby będąc gotowy, powiedział: nie ma diakonii misyjnej w Domowym Kościele na Warmii póki co ale nic nie stoi na przeszkodzie by na ten moment wybrać projekt misji salezjańskich, wesprę Was! Zadzwonił tu, zadzwonił tam i wszystko w przeciągu godziny mieliśmy wyjaśnione: będziemy wspierać Misje w Zambii. Jakież to było zaskoczenie, bo właśnie z Zambii jest nasza córka z adopcji na odległość, którą dodatkowo przez kilka lat wspieraliśmy finansowo, a której pięknie Pan Bóg dopomógł odnaleźć zaginionych członków rodziny. Jaka to była radość, że malutka wtedy Diana będzie miała swój dom i rodzinę, babcię i tatę. To

nie była ostatnia niespodzianka, bo okazało się, że była moderatorka oazowa naszego starszego syna - Kasia Więcek jest właśnie od miesiąca na misjach w Zambii. Zambia była nam pisana. Szybko zabraliśmy się do rozpisania planu działań. Wiedzieliśmy, że chcemy wesprzeć remont domu dla dzieci, ‚Ciloto „ ale nie może obyć się bez edukacji i rozmów po naszej polskiej stronie, że wystawienie puszki to za mało. Skłoniliśmy głowy i Ksiądz pobłogosławił nas na drogę. Boże wsparcie czuliśmy od samego początku, dodam, że w tym czasie normalnie funkcjonowaliśmy, chodziliśmy do pracy, nasz syn do szkoły, na treningi i tak na przestrzeni 1.5 miesiąca przeprowadziliśmy około 17 prelekcji dla uczniów szkół podstawowych, dla kół seniorskich, harcerzy, parafian. Podczas większości prelekcji uczestnicy również wykonywali proste cegiełki, które rozdawaliśmy wszystkim darczyńcom 30 listopada w Sząbruku w parafii św. Mikołaja i 7 grudnia w Olsztynie w Parafii NMP Wspomożycielki Wiernych. Nasza akcję nazwaliśmy „Św. Mikołaj z misją „. Wiedzieliśmy, że finał będzie w okolicy 6 grudnia. Św. Mikołaja uznaliśmy za patrona i oczywiście św. Jana Bosko oraz św. Tereskę od Dzieciątka Jezus. Pięknym owocem tej akcji jest to, że uczennice w jednej ze szkół poszły w ślad za nami i już szykują się do kolejnej akcji wspierania misji salezjańskich a my jesteśmy spokojniejsi, że tamtejsza młodzież ma już naparstek wiedzy o tym czym są misje, jak pracuje się na misjach, jaki to trud i poświęcenie. Jeszcze inna wspólnota podjęła się adopcji na odległość, tyle zdążyliśmy się dowiedzieć a w ilu sercach poruszyliśmy misyjne talenty (?), Bóg tylko wie.

MAMY WIELKĄ NADZIEJĘ, ŻE CHOĆ KILKA SERC PORUSZYLIŚMY, A NASZ PATRON ŚW. JAN BOSKO W NIEBIE OTRZYMAŁ OD NAS ZA 150 LAT TRWANIA MISJI SALEZJAŃSKICH SKROMNY PREZENT – NASZĄ WDZIĘCZNOŚĆ.

Wracając do edukacji. Podczas prelekcji najważniejsze dla nas było uświadomić pracę misjonarzy, stan i kondycję ludności na całym Świecie (w tym Zambii), potrzebę dostrzegania ubóstwa i głodu ale co najważniejsze także głodu Pana Jezusa. Do prelekcji dołączyliśmy papieskie wezwanie Ojca św. Leona XIV z dnia 19 października 2025 by iść i nieść pomoc misjonarzom, misjonarkom na całym świecie. Ta lekcja to również uświadomienie naszej kondycji Polek i Polaków, sytuacji fizyczno - materialnej, docenienie tego co już mamy i z jakiej sytuacji wyszliśmy, a Zambia to młody kraj, który niepodległość uzyskał w 1964 roku, można po-

wiedzieć dziecko, które dopiero zaczyna stanowić o sobie. Mamy wielką nadzieję, że choć kilka serc poruszyliśmy, a nasz patron św. Jan Bosko w niebie otrzymał od nas za 150 lat trwania misji salezjańskich skromny prezent - naszą wdzięczność ! Od początku trwania akcji było widać wsparcie naszych Świętych Patronów. Wszystko szło do przodu, dosłownie podsyłani byli nam ludzie - niby przypadkowo spotkani na ulicy a gotowi iść z nami z miejsca w którym stali.

Jesteśmy też wdzięczni naszemu młodszemu synowi 13 letniemu Michałowi, który mimo wielu zadań szkolno - klubowych zawsze miał ochotę by posiedzieć i popracować przy tworzeniu cegiełek. Sam również miał okazję poznać czym jest prowadzenie prelekcji, co oznacza poświęcić czas innym ludziom w potrzebie. Widzieliśmy jak jego jeszcze skromny światopogląd dostaje skrzydeł. Dla naszej rodziny był to czas wspólnoty i jedności. Mamy nadzieję, że nasza zbiórka będzie takim małym prezentem i radością od św. Mikołaja dla misjonarzy i dzieci chłopaków w Ciloto. Bardzo dziękujemy Kasi Więcek, za świadectwo posługi, za nasz kontakt, mimo zapracowania i zmęczenia potrafiła napisać do nas kilka słów a dzięki temu czuliśmy jeszcze większą motywację do działania. Wszystkim darczyńcom, nauczycielom, harcerzom, seniorkom dyrektorom szkół, Księdzu Proboszczowi Dariuszowi Łużyńskiemu a przede wszystkim Panu Bogu i Matce Wspomożycielce Wiernych składamy serdeczne Bóg zapłać. Wielkie Bóg zapłać za przyjęcie nas na Kongres Misyjny. To wspaniały czas, mogliśmy z niego czerpać garściami. Zobaczyć tak wielu ludzi zaangażowanych, usłyszeć te piękne świadectwa - bezcenne! Niech Pan Bóg obdarza wszystkich misjonarzy, misjonarki, wolontariuszy potrzebnymi łaskami. Świat potrzebuje Waszego świadectwa choćby do naśladowania w codziennych życiowych misjach.

Odkryj wyjątkowe gadżety misyjne

W naszej księgarni **w Warszawie** czekają na Ciebie niepowtarzalne **KUBKI** z nadrukami misyjnymi, które inspirują do dobra na co dzień, oraz aromatyczna **KAWA** z Ugandy.

Każdy zakup to realne wsparcie dla **POLSKICH MISJONARZY** pracujących poza granicami kraju. Wybierając nasze produkty, pomagasz tworzyć lepszy świat – kubek po kubku, gest po geście.

Zajrzyj
na Kawęczyńską 53
i podaruj dobro!

Jak dawać nadzieję, gdy samemu jej brakuje?

Dorota Trochimiak
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Często wracają do mnie słowa piosenki zespołu Perfect: „Nie mogę Ci wiele dać, bo sam niewiele mam". Od kilku tygodni dokładnie tak wygląda moja codzienność. Od początku października wraz z dwiema innymi wolontariuszkami posługuję na placówce sióstr salezjanek w Zway w Etiopii. W dni powszednie uczymy angielskiego w szkole liczącej około dwóch tysięcy uczniów, a weekendy spędzamy w oratorium, towarzysząc dzieciom i młodzieży.

Do szkoły uczęszczają uczniowie wywodzący się z bardzo różnych środowisk – prawosławni, muzułmanie, protestanci i katolicy. Jedni przychodzą z kolorowymi plecakami i zeszytami, inni w podartych mundurkach, bo ich rodziców nie stać nawet na podstawowe środki, takie jak mydło. Dzieci mówią po amharsku lub jedynie w lokalnym języku oromo. Dużym wyzwaniem jest liczebność klas, które często liczą 50–70 uczniów. Praca w takich warunkach jest trudna również z powodu braku podręczników – na całą klasę przypada zaledwie kilka egzemplarzy. Dla mnie osobiście niełatwym zadaniem jest współpraca z nauczycielami. Wielu z nich prowadzi lekcje angielskiego, choć sami nie potrafią się nim porozumieć i nie są w stanie odpowiedzieć nawet na najprostsze pytania, takie jak: „O której godzinie jest przerwa?"

Mimo różnych przeszkód widzę już pierwsze owoce naszej pracy. Dzieci, które jeszcze niedawno konsekwentnie powtarzały „no English!", dziś z entuzjazmem zgłaszają się do odpowiedzi. Chłopcy, których musiałam uspokajać i rozdzielać podczas konfliktów, teraz codziennie podchodzą przybić „piątkę" i mówią: „Thank you, Dorota". Dziewczynki śpiewają mi na przerwach piosenki poznane na lekcjach, a starsi uczniowie ciekawi są Polski – pytają o muzykę, o codzienność lub o to, czy żyją u nas lwy.

Jednocześnie trudno mi znaleźć w tym wszystkim głębszy sens. Życie w Etiopii jest niezwykle wymagające. Ceny w ostatnich latach wzrosły wielokrotnie, mnóstwo rodzin nie stać na podstawowe produkty, a nastolatki (nawet z naszego liceum) uciekają z domów, by szukać pracy na ulicy. Lokalne biznesy upadają po kilku miesiącach. Młodzi ludzie mówią wprost, że nie widzą tu przyszłości. Gdy pytam mieszkańców o to, czy są szczęśliwi, uśmiech często znika, a w oczach pojawiają się łzy.

Chciałabym dać im nadzieję, lecz często mogę jedynie słuchać lub milczeć razem z nimi. Wobec skali problemów czuję się bezradna. Bywały dni, kiedy powtarzałam sobie, że mój pobyt tutaj nie ma sensu i że chciałabym wracać.

DZIECI, KTÓRE JESZCZE NIEDAWNO KONSEKWENTNIE POWTARZAŁY „NO ENGLISH!", DZIŚ Z ENTUZJAZMEM ZGŁASZAJĄ SIĘ DO ODPOWIEDZI.

Często pytam Boga, po co mnie tu przysłał. Odpowiedzi jeszcze nie znam. Moim oparciem staje się codzienna Eucharystia – skromny kawałek chleba, który potrafi odmienić cały dzień. Prowadzą mnie też słowa Jezusa z Ewangelii św. Jana: „Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale później będziesz to wiedział".

Może to lekcja zaufania i pokory – że nie wszystko da się zmienić, nie z każdym łatwo się porozumieć i nie zawsze widać natychmiastowe owoce pracy. Ale to nie oznacza, że brak w niej sensu.

Dziś ktoś mi powiedział: „Będziemy tęsknić za twoim uśmiechem". Wierzę, że Pan Bóg w odpowiednim czasie pokaże, po co mnie tu posłał. A jeśli jedyne, co mogę tu zostawić, to właśnie uśmiech, to myślę, że było warto.

Jak realnie zmieniamy świat dzięki projektom i hojności darczyńców

Maciej Olszewski
Projekty misyjne

Salezjański Ośrodek Misyjny od lat angażuje się w szeroką działalność pomocową, formacyjną i wychowawczą, w ten sposób dociera do setek tysięcy ludzi na całym świecie. To właśnie projekty misyjne są jednym z najważniejszych narzędzi, dzięki którym realnie odpowiadamy na potrzeby dzieci, młodzieży i dorosłych żyjących w najtrudniejszych miejscach globu. Każdy z tych projektów to konkretna historia, konkretne życie, które dzięki wsparciu ludzi dobrej woli zmienia się na lepsze.

Jakiego rodzaju projekty realizujemy

W działalności projektowej salezjanów mieści się szeroki wachlarz działań – od zaspokajania najbardziej podstawowych potrzeb po tworzenie długofalowych struktur edukacyjnych i społecznych. Projekty zazwyczaj koncentrują się wokół czterech głównych obszarów. Są nimi:

1. Edukacja i wychowanie

Tworzymy szkoły, oratoria, internaty, przedszkola i centra zawodowe. Umożliwiamy zdobycie wykształcenia dzieciom i młodzieży, które inaczej nie miałyby żadnych szans na naukę. Wspieramy kursy zawodowe, zaopatrujemy placówki misyjne w podręczniki, materiały dydaktyczne, ławki czy komputery. Edukacja to najskuteczniejsza droga do zmiany życia.

2. Leczenie i opieka zdrowotna

Finansujemy leczenie chorych dzieci i młodzieży, zakup lekarstw, sprzętu medycznego, a czasem także naprawę czy wyposażenie szpitali i przychodni. W wielu regionach świata dostęp do podstawowej opieki zdrowotnej jest luksusem, dlatego wsparcie medyczne jest niejednokrotnie ratowaniem życia.

3. Dożywianie i pomoc humanitarna

Dożywiamy dzieci w szkołach, oratoriach, na ulicach. Tworzymy kuchnie i jadalnie, zapewniamy posiłki w miejscach dotkniętych głodem i suszą. W sytuacjach kryzysowych – wojny, katastrof naturalnych, epidemii – organizujemy szybką pomoc humanitarną. Te działania niosą ulgę natychmiast i pozwalają przetrwać.

4. Budowa infrastruktury i zapewnienie transportu

Remontujemy i budujemy szkoły, kaplice, oratoria, warsztaty, domy dziecka. Misjonarzom kupujemy samochody i motocykle, bez których trudno dotrzeć do wiosek oddalonych o kilkadziesiąt kilometrów. Wyposażamy sale edukacyjne, pracownie komputerowe i miejsca spotkań.

Każdy projekt, niezależnie od wielkości, jest cegiełką dobra, która pozostaje na lata i promieniuje na całe pokolenia.

TO WŁAŚNIE DARCZYŃCY – LUDZIE WRAŻLIWI I GOTOWI DZIELIĆ SIĘ TYM, CO MAJĄ – SĄ SIŁĄ MISJI SALEZJAŃSKICH. BEZ ICH WSPARCIA ŻADNA Z INICJATYW NIE MOGŁABY ZOSTAĆ ZREALIZOWANA.

Komu udało się pomóc w ostatnim czasie

W minionym roku zrealizowaliśmy blisko 40 projektów. Pomoc trafiła do wielu tysięcy osób na czterech kontynentach. Największa część projektów została zrealizowana w Afryce, gdzie potrzeby są największe. Wspieraliśmy również placówki w Azji, Ameryce Południowej i w Europie, także w regionach dotkniętych wojną.

Dzięki zaangażowaniu darczyńców udało się:

- zapewnić żywność dzieciom cierpiącym głód,
- wybudować i wyremontować szkoły oraz przedszkola,
- doposażyć oratoria, sierocińce, kuchnie i pracownie zawodowe,
- zapewnić lekarstwa i opiekę zdrowotną,
- pomóc uchodźcom i osobom dotkniętym kryzysami,
- wykształcić młodzież

Projekty, które realizujemy obecnie
Na bieżąco wspieramy kolejne inicjatywy. Wśród aktualnie realizowanych projektów znajdują się m.in.:

- programy dożywiania dzieci w Afryce,
- budowa studni dla wspólnot niemających dostępu do wody,
- stworzenie pracowni komputerowych i zawodowych,
- remonty szkół zniszczonych przez żywioły lub konflikty,
- wsparcie dzieci i rodzin w krajach Bliskiego Wschodu,
- projekty edukacyjne i terapeutyczne w domach dziecka,
- zakup pojazdów dla misjonarzy pracujących w trudno dostępnych regionach.

Każdy projekt to odpowiedź na konkretną, zgłoszoną potrzebę misjonarzy, którzy widzą rzeczywistość z bliska i wiedzą, gdzie pomoc jest niezbędna natychmiast.

Dlaczego darczyńcy są sercem misji?
To właśnie darczyńcy, ludzie wrażliwi, otwarci, gotowi dzielić się tym, co mają, są siłą misji salezjańskich. Bez ich wsparcia żadna z powyższych inicjatyw nie mogłaby zostać zrealizowana.

Dzięki ich ofiarności możemy:

- finansować budowy i remonty,
- kupować wyposażenie i środki medyczne,
- zapewniać posiłki i edukację,
- wspierać misjonarzy w codziennej pracy,
- ratować życie dzieci i dorosłych, którzy bez tej pomocy nie mieliby szans na przyszłość.

Każda złotówka zamienia się w realne dobro, w uśmiech dziecka, w nowe ławki w szkole, w paczkę żywnościową dla ubogiej rodziny, w lekarstwa ratujące życie.

W imieniu misjonarzy i tysięcy osób, które dzięki Wam otrzymały nadzieję, chcemy z całego serca podziękować. Dziękujemy za każdą modlitwę, za każdy przelew, za każde dobre słowo. Dziękujemy za to, że nie przechodzicie obojętnie obok ludzkiego cierpienia.

Dzięki Wam misjonarze mogą wciąż docierać tam, gdzie inni nie docierają. Mogą budować szkoły, dawać jedzenie, leczyć, chronić, wychowywać, uczyć i towarzyszyć, zgodnie z duchem św. Jana Bosko.

ks. Adam Wtulich SDB
Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

WSPOMOŻYCIELKA Rodziny Salezjańskiej

9 maja 1876 roku z inspiracji ks. Bosko powstaje Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników. W 2026 roku przeżywamy 150 rocznicę powstania tej gałęzi Rodziny Salezjańskiej. Będzie to rok bogaty w różne wydarzenia związane z jubileuszem Stowarzyszenia SSW. To także stosowny czas, aby przypomnieć kluczowe kierunki wytyczone stowarzyszeniu przez św. Jana Bosko.

W 20 artykule Programu Życia Apostolskiego Stowarzyszenia Salezjanów Współpracowników znajdujemy następujące słowa: „Salezjanie Współpracownicy, tak jak ksiądz Bosko, żywią synowską miłość do Maryi Wspomożycielki, Matki Kościoła i ludzkości. Ona współpracowała w zbawczej misji Zbawiciela i kontynuuje tę misję również dzisiaj jako Matka i Wspomożycielka Ludu Bożego. Jest szczególną przewodniczką Rodziny Salezjańskiej. Ksiądz Bosko zawierzył Jej współpracowników, aby od Niej otrzymywali opiekę i natchnienie w posłannictwie." *(PŻA 20)*

Karta tożsamości charyzmatycznej Rodziny Salezjańskiej Księdza Bosko w artykule 37, wskazuje właściwe miejsce Maryi w duchowości salezjańskiej przeżywanej w poszczególnych gałęziach wielkiej rodziny Świętego Jana Bosko. „Cała Rodzina Salezjańska jest i czuje się Rodziną maryjną, zapoczątkowaną za sprawą matczynego działania Niepokalanej Wspomożycielki".

Dla Salezjanów Księdza Bosko Maryja Wspomożycielka jest wzorem do naśladowania i przewodniczką w działaniu wychowawczym i apostolskim, matką i nauczycielką w formacji szczególnie przyzywaną na modlitwie.

Dla Córek Maryi Wspomożycielki, Maryja dziewica matka, pokorna służebnica, matka Zbawiciela jest matką i wychowawczynią każdego powołania salezjańskiego oraz „właściwa przełożona Instytutu". Jest wzorem wiary, nadziei, miłości i jedności z Chrystusem; troski, gorliwości i matczynej dobroci; życia konsekrowanego, modlitwy, hojności, postawy słuchania, pokory i współpracy oraz apostolskiej miłości.

Salezjanka Współpracownica i Salezjanin Współpracownik „odkrywa w Maryi Niepokalanej i Wspomożycielce najgłębszy aspekt swojego powołania, czyli bycie prawdziwym «współpracownikiem Boga» w realizacji jego planu zbawienia".

W Stowarzyszeniu Maryi Wspomożycielki zawierzenie Maryi przekłada się na „życie – za przykładem Maryi – duchowością codzienności w postawie ewangelicznej, zwłaszcza wdzięczności Bogu za cuda, których nie przestaje czynić, i wierności nawet w chwilach trudności i krzyża". *(Karta tożsamości, str. 44-45)*

Duchowość salezjańską charakteryzuje codzienne zawierzenie Maryi, które z jednej strony przypomina energię wstępującą, czyli ofiarowywanie siebie, by hojnie wypełniać swoje posłannictwo; z drugiej zaś jest energią zstępującą, czyli przyjmowaniem z ufnością i wdzięcznością pomocy Tej, która prowadziła księdza Bosko i nie przestaje prowadzić zapoczątkowanej przez niego duchowej Rodziny." *(Karta tożsamości, str. 44-45)*

Jubileusze są okazją do świętowania i dziękczynienia, ale także do refleksji nad wiernością temu, co było u początku. Dla Rodziny Salezjańskiej i wszystkich zafascynowanych dziedzictwem księdza Bosko to czas refleksji nad tym, jak w codzienności żyjemy, pielęgnujemy i szerzymy pobożność maryjną.

PROJEKTY MISYJNE 2025

REALIZOWANE PRZEZ SWM W KRAKOWIE

KOLUMBIA	Bezpieczny dom dla dziewcząt w Kolumbii Kwota 98 500 zł
ZAMBIA	Pomoc dzieciom ulicy w Zambii Kwota 43 000 zł
GHANA	Budowa studni głębinowej w Senfi Kwota 62 000 zł

swm.pl/projekty

INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

POLSKA	Dofinansowanie budowy domu opieki i rehabilitacji w Głoskowie Kwota 100 000 PLN Inspektoria Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 827
TOGO	Dofinansowanie do remontu budynku szkolnego w Lome Kwota 69 960 PLN s. Małgorzata Tomasiak FMA	Projekt 851
NIGERIA	Dofinansowanie do remontu toalet w Tse – Mker Kwota 55 500 PLN s. Raphael Airoboman SDB	Projekt 852
POLSKA	Dofinansowanie do budowy Centrum Kształcenia Zawodowego w Różanymstoku Kwota 55 500 PLN Inspektoria Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 855
MONGILIA	Dofinansowanie do renowacji hali sportowej w Ułan Bator Kwota 55 500 PLN brat Andrew Tran Le Phuong SDB	Projekt 856
ZAMBIA	Rozbudowa i modernizacja farmy na misji City of Hope Kwota 55 500 PLN s. Julienne Munyemba Kapinga FMA	Projekt 858
ZAMBIA	Remont i wyposażenie domu dla chłopców w Ciloto Kwota 55 500 PLN ks. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 859
MALAWI	Wyposażenie techniczne szkoły w Nkhotakota Kwota 35 964 PLN ks. Czesław Lenczuk SDB	Projekt 863
ZAMBIA	Budowa pracowni komputerowej w Kazembe Kwota 55 500 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 869

POMOC HUMANITARNA

TRZY PAŃSTWA	Pomoc dzieciom i młodzieży w Palestynie, Syrii i Libanie Kwota 100 000 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 864
INDIE	Pomoc dla rodzin dotkniętych powodzią w Hyderabadzie Kwota 55 500 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny	Projekt 868
KUBA I FILIPINY	Pomoc dla ofiar tajfunu na Filipinach i huraganu na Kubie Kwota 10 0000 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 871
ETIOPIA	Pomoc dla ofiar tajfunu na Filipinach i huraganu na Kubie Kwota 20 580 PLN s. Helena Kamińska FMA	Projekt 872

EDUKACJA I WYCHOWANIE

ARGENTYNA	Budowa świetlicy w Villa Atamisqui Kwota 49 950 PLN s. Ewa Potaczek FMA	Projekt 835
BOTSWANA	Wyposażenie i zakup instrumentów muzycznych do oratorium Kwota 49 950 PLN ks. Irvin Maswaho Lumano SDB	Projekt 842
ZAMBIA	Wyposażenie powstającej pracowni krawieckiej w szkole zawodowej w Lusace Kwota 55 500 PLN s. Ireen Kapisha FMA	Projekt 844
ZAMBIA	Dofinansowanie zakupu sprzętu sportowego w Lufubu Kwota 34 010 PLN ks. Alphoncious Hamweeete SDB	Projekt 850
ZAMBIA	Wesprzyj kleryka Amosa – salezjanina z Zambii studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN Inspektoria Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 853
MALAWI	Wesprzyj kleryka Chrispina – salezjanina z Zambii studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN Inspektoria Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 854
ZAMBIA	Zakup sprzętu sportowego Kwota 55 500 PLN ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 857
KENIA	Zakup żywności dla potrzebujących studentów Uniwersytetu Tangaza Kwota 55 500 PLN ks. Henryk Tucholski SDB	Projekt 870
BANGLADESZ	Zakup 6 komputerów do internatu w Utrail Projekt 869 Kwota 14 568 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 873

Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032
z dopiskiem: **Projekt nr...** i np. darowizna na cele kultu religijnego lub wesprzyj poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!

Głos, który łączy kontynenty

Wystartowało „Radio z Misją”

W dniu 8 grudnia w Salezjańskim Ośrodku Misyjnym w Warszawie zostało oficjalnie uruchomione internetowe **„Radio z Misją”**, które nadaje nieprzerwanie, 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Audycji można słuchać na całym świecie.

„Radio z Misją” ma na celu utrzymywanie stałego i żywego kontaktu z misyjną działalnością Kościoła. Na antenie prezentowane są autentyczne świadectwa misjonarzy, ich codzienne wyzwania, doświadczenia oraz wydarzenia, które towarzyszą ich posłudze na różnych kontynentach. Słuchacze mają również możliwość poznania świadectw wolontariuszy misyjnych oraz muzyki, która towarzyszy życiu i posłudze na placówkach misyjnych.

W ramach codziennej ramówki o godzinie **12:00** transmitowana jest modlitwa **Anioł Pański,** natomiast o **15:00 – Koronka do Bożego Miłosierdzia,** odmawiana wspólnie ze wspólnotą Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego i wszystkimi osobami zaangażowanymi w dzieło misyjne. Moment ten stanowi przestrzeń duchowej jedności pomiędzy słuchaczami a misjonarzami, niezależnie od dzielącej ich odległości.

„Radio z Misją” zaprasza do regularnego słuchania i wspierania tych, którzy niosą nadzieję ludziom na całym świecie.

Msza Święta

Zamawiając Msze Święte
wspieracie Państwo misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze, nowenny** (9 Mszy Świętych) oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78** albo napisz do nas na adres pocztowy lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**

ROZLICZENIA PODATKOWE

Darowizna na cele kultu religijnego

Ofiary składane na misje salezjańskie mają charakter darowizn na cele kultu religijnego. Każdy ofiarodawca rozliczając się z Urzędem Skarbowym za rok 2025 może odliczyć **na cele kultu religijnego do 6% rocznego dochodu.**

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „Darowizna na cele kultu religijnego" (i dalej np.: Msza św., projekt nr ... lub misje salezjańskie).

Kościelna działalność charytatywno-opiekuńcza

Na podstawie art. 55 ust. 7 ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Rzeczpospolitej Polskiej istnieje również możliwość przekazania Salezjańskiemu Ośrodkowi Misyjnemu innego typu darowizny, z przeznaczeniem na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą, **bez ograniczeń co do wysokości darowizny.**

Przekazania takiej darowizny można dokonać na rachunek bankowy Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego, wpisując w tytule przelewu: „Kościelna działalność charytatywno-opiekuńcza" (i dalej np.: projekt nr ... lub adopcja nr ...).

SALEZJAŃSKA FUNDACJA MISYJNA
Don Bosco

Podaruj dobro

1,5%

KRS: 0000798644

fundacjadonbosco.org